

Rosyjski gangster, zdradzający mąż
i intrygi wypełnione pożądaniem
i niebezpieczeństwem!

Niebezpieczny
KOCHANEK

Zakochane w gangsterach #1

Natalia Kulpińska



Copyright ©

Natalia Kulpińska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Agnieszka Sajdyk

Korekta:

Magdalena Mieczkowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-720-8

NATALIA KULPIŃSKA

**NIEBEZPIECZNY
KOCHANEK**

ZAKOCHANE W GANGSTERACH #1

OŚWIĘCIM 2022

Rozdział 1

Marta

– Możesz mi wyjaśnić, co ty wyprawiasz? – Marta po powrocie z pracy zastała męża pakującego swoje rzeczy do walizki. Stała oniemiała, bo nic jej nie mówił, że wyjeżdża gdzieś służbowo. Zawsze informował ją o takich rzeczach.

– Miałś być przecież w pracy. – Popatrzył w jej stronę ze złością i śladem paniki w spojrzeniu, ale po chwili wrócił do pakowania.

– Przepraszam, że popsułam ci plany! Pytam jeszcze raz. Co tu się, do cholery, dzieje? – Marta odłożyła torebkę na komodę w sypialni i zdjęła szpilki, które uwierały ją w stopy po całym dniu spędzonym na nogach.

Odetchnęła z ulgą, a lekki uśmiech mimowolnie pojawił się na jej twarzy.

– Odchodzę. – Tym razem nie zaszczycił jej żadnym spojrzeniem. Upchnął swoje rzeczy w walizce, a potem zapiął zamek.

– Żartujesz, prawda? – Kobieta liczyła na to, że jednak się przesłyszała. Na pewno coś źle zrozumiała. Byli przecież udanym małżeństwem. Prawie nigdy się nie kłócili. Żyli dostatnio, oboje mieli dobrą pracę. Minał niecały rok, odkąd zamieszkali w wymarzonym mieszkaniu. Krzysiek nie miał absolutnie żadnych powodów, by ją zostawiać. Wiedziałyby, gdyby miał kochankę. Nie była głupia. Zauważyłyby.

– Nie żartuję. Chcę rozwodu. Natychmiast. – Wreszcie na nią popatrzył. W jego oczach nie mogła wyczytać już nic. Były zimne i nieobecne. Na jego twarzy nie malowały się żadne emocje, wi-

dać było jedynie lekkie zmęczenie. Zapewne przez to, że planował zdążyć z pakowaniem do jej powrotu. Chciał się wymknąć z mieszkania i z jej życia, jak jakiś szczur z tonącej łajby?

– Co się z tobą, do cholery, dzieje? O jakim rozwodzie mówisz? Nie dam ci żadnego rozwodu. Od naszego ślubu minęło kilka miesięcy. Co ty odpieprzasz, człowieku? – Puściły jej nerwy. Jak on mógł ją traktować w ten sposób? – Nie wyjdiesz stąd, dopóki mi nie wyjaśnisz, co się stało. – Stała w przejściu tak, żeby nie mógł przejść.

– Nie kocham cię. Nigdy cię nie kochałem. Od początku jestem z tobą na siłę. Wystarczy? – W tym momencie stał przed nią kompletnie obcy człowiek. To nie była ta sama osoba, którą znała. A znali się od studiów. To on pierwszy o nią zabiegał. Latała za nią jak pies, aż w końcu sprawił, że się w nim zakochała, choć nie był kompletnie w jej typie. Zaimponował jej swoją determinacją i tym, że jest, a raczej był, niepoprawnym romantykiem. W przeciwieństwie do koleżanek nie mogła narzekać na brak kwiatów i prezentów. Przynajmniej tak było na początku. Prócz tego, że z wyglądu średnio się jej podobał, to był ideałem. Tak jej się wydawało, do dziś.

– Gówno prawda! Nie wierzę. Albo powiesz mi prawdę...

– Albo co? – Spojrzał na nią gniewnie. – Wbij sobie do głowy, że to koniec. Na biurku leży teczka z papierami rozwodowymi. Zostawiam ci praktycznie wszystko. Chcę to załatwić polubownie, za porozumieniem stron. Mam nadzieję, że nie będziesz nic utrudniać. Chcę mieć to jak najszybciej za sobą.

– Widzę, że się doskonale przygotowałeś. Dobrze, przeczytam te dokumenty i skonsultuję się z prawnikiem. – Marta nie mogła uwierzyć, że to się działo naprawdę. Może to tylko zły sen, z którego się za chwilę obudzi? Czas jednak mijał, a nic się nie zmieniało. Było wręcz coraz gorzej. Nie płakała, bo nie należała do osób, które histeryzują i rozpaczają. Wolała na spokojnie

przetrawić to, co się działo. Na panikowanie przyjdzie jeszcze czas. Teraz musiała się dowiedzieć, co się stało z jej mężem.

– Jestem zaskoczony twoją reakcją, ale cieszę się, że nie utrudniasz mi niczego. – Jego smutny uśmiech zdradzał, że było mu jednak źle z tą sytuacją, a to wprawiło Martę w konsternację.

– Nie nadążam za tobą. Najpierw oznajmiasz mi, jak gdyby nigdy nic, że odchodzisz, a teraz jesteś zdziwiony, że nie płacze za tobą? Że nie błagam cię, byś został? – Uśmiechnęła się gorzko. W zasadzie sama była zaskoczona swoją reakcją. Skąd w niej nagle tyle spokoju i opanowania, gdy cały świat walił jej się na głowę?

– Nie licz na to, że odwalę tu teraz melodramat i rzucę ci się do stóp z błagalnym lamentem na ustach. Jeśli tego chciałeś, to przykro mi, nie zatrzymam cię. Wierzę, że jesteś dorosły, a decyzja, jaką podjąłeś, przemyślana. Pamiętaj, że powrotu nie będzie. Jeśli przekroczysz próg tego domu, to nie masz tu po co wracać.

– Żegnaj, Marto. – Podniósł walizkę i skierował się do drzwi. – Jak możesz, to spakuj resztę moich rzeczy. Wyślę po nie któregoś z kumpli.

– Teraz już naprawdę cię pojebało! Jesteś bezczelny. Nie dość, że odchodzisz bez słowa wyjaśnienia z dnia na dzień, gdzie jeszcze niedawno zapewniałeś mnie, jak bardzo mnie kochasz, to jeszcze masz czelność czegoś ode mnie wymagać? Wynoś się stąd! Nie chcę cię już widzieć na oczy.

– Podpisz te dokumenty jak najszybciej. Jesteś dzielną dziewczyną. Poradzisz sobie beze mnie. – Uśmiechnął się do niej tak, jakby nic złego się nie wydarzyło.

– Wypad! I daruj sobie te motywujące pierdoły.

– Po co ta agresja, Martuś?

– Nie waż się już nigdy więcej tak do mnie mówić! – Zmrużyła oczy i pogroziła mu palcem. – Od dziś jesteś dla mnie obcym człowiekiem. Nie chcę cię znać. Wyjdź już stąd, bo nie ręczę za siebie.

Krzysiek wyszedł bez słowa, zamykając za sobą drzwi. Marta ciężko opadła na fotel w salonie. Patrzyła przez chwilę tępo

przed siebie, próbując jakoś poukładać sobie to, co się właśnie wydarzyło. Jednak żadne elementy tej układanki do siebie nie pasowały.

Wzięła głęboki wdech, wstała i skierowała się w stronę lodówki, w której miała schłodzone wino. Zawsze piła to samo – białe wytrawne. Inne nie wchodziły w grę. Czasem wypila też lampkę szampana, gdy chciała coś uczcić. Tym razem nie miała jednak powodów do świętowania.

Nie patrząc na konwenanse, nalala sobie pełną lampkę. Upiła potężny łyk, po czym ruszyła w poszukiwaniu, wspomnianych przez jej męża, dokumentów rozwodowych. Działała jak robot. Nie targały nią, jak na razie, żadne emocje. W jej głowie panowała teraz pustka, której nie potrafiła niczym wypełnić. Serce też momentalnie ucichło, jakby nie chciało swoimi uderzeniami zagłuszać tej wszechobecnej ciszy.

W teczce faktycznie znajdowały się dokumenty podpisane przez prawnika. Musiał planować to już od dłuższego czasu. Dlaczego nic wcześniej nie zauważyła? Z tego prawniczego bełkotu wyłuskała jedynie, że jej cudowny mąż wziął na siebie całą winę.

– Łaskawca pieprzony. – Fuknęła sama do siebie i czytała dalej. Zostawiał jej mieszkanie, jeden samochód, a gotówką na wspólnym koncie mieli podzielić się po równo. To wszystko. Upiła kolejny łyk wina, po czym postanowiła zadzwonić do swojej najlepszej przyjaciółki, która była jednocześnie adwokatem. Miała nadzieję, że wesprze ją zarówno mentalnie, jak i fizycznie.

– Cześć, Lili. – Nagle jej ton stał się smutny i gdy tylko usłyszała w słuchawce głos przyjaciółki, rozkleiła się całkowicie.

– Marta, co jest? Czemu ryczysz? – Lilka doskonale wiedziała, że gdy jej przyjaciółka płacze, to musiała się stać jakaś tragedia.
– Dobra, nic nie mów, zaraz będę. Jesteś w domu?

– T...ta...tak. – Ledwo udało się jej wydukać jedno słowo, po czym zalała się łzami. To był moment, w którym nie mogła już tłumić nagromadzonych w sobie emocji. Nie pamiętała, kiedy

ostatni raz płakała. Chyba kilka lat temu, na pogrzebie własnych rodziców.

Lilka pojawiła się jak błyskawica. Była u niej już po piętnastu minutach. Na szczęście mieszkały na tym samym osiedlu. Zastąpiła Martę siedzącą na podłodze. Obok niej stała prawie całkowicie opróżniona butelka wina.

– Kochanie moje, co się stało? – Widok, który zastała, tak ją zaskoczył, że nie wiedziała, co dalej miała robić. Marta nigdy nie była w takim stanie. Ton jej głosu był jednak jakiś dziwny. Zbyt entuzjastyczny i sztuczny. Zrozpaczona kobieta, przez to wszystko, co się wydarzyło, na początku tego nie zauważyła.

– Zostawił mnie. – Spojrzała na nią zapłakanymi oczami, a potem podała teczkę. Lilka czytała przez chwilę w milczeniu, po czym odłożyła dokumenty na ławę i podała przyjaciółce ręce. Jej wyraz twarzy momentalnie się zmienił. Stał się kamienny i skupiony.

– Wstawaj! Nie będziemy gadać na podłodze. Masz jeszcze wino? Zresztą, co ja się głupio pytam. Ty zawsze masz zapasy, jakby miała wybuchnąć wojna.

– Nieprawda. Po prostu lubię mieć dwie bądź trzy butelki wina na szczególne okazje. Czasem dobrą okazją jest po prostu posiadanie butelki wina. – Pociągnęła nosem i dała się podnieść. Obecność przyjaciółki pozwalała jej się na nowo uspokoić, a także oczyścić umysł.

– Dobra. A teraz od początku. Jak to, zostawił cię? To do niego niepodobne. Ten gość świata poza tobą nie widzi. Jest wpatrzony w ciebie jak w obrazek. Nic z tego nie rozumiem. Nie mówiłaś, że mieliście jakieś problemy. – Wyjęła kolejną butelkę z lodówki, a następnie odkorkowała ją z głośnym hukiem.

– Jak widzisz, znalazł sobie nowy świat. – Marta wzruszyła ramionami i dopiła zawartość kieliszka, po czym podstawiła, by przyjaciółka na nowo go wypełniła.

– Dalej mi się to nie trzyma kupy. Coś ci powiedział? Wyjaśnił? – Lilka nie mogła powstrzymać głupkowatego uśmiešku,

który co rusz pojawiał się w prawym kąciku jej ust. Marta powoli zaczęła to dostrzegać.

– Powiedział, że mnie już nie kocha. Spakował się i wyszedł.
– odpowiedziała spokojnie, choć zachowanie przyjaciółki jej się nie podobało. Była jakaś dziwna. Powiedziałaaby, że wręcz sprawiała wrażenie, jakby cieszyła ją ta sytuacja.

– Podpiszesz te dokumenty?

– Dlaczego tak na mnie z tym naciskasz? Serio teraz to jest takie ważne?

– Po prostu pytam. O co ci chodzi?

– A są w porządku? – Marta spojrzała na nią podejrzenie. Nie podobało jej się, że Lilka zareagowała tak desperacko.

– Tak. Wziął całą winę na siebie, zostawił ci chatę i pieniądze. To chyba uczciwy układ, prawda? Dobrze zarabiasz, więc spokojnie poradysz sobie bez niego. Zawsze sobie doskonale radziłaś. Ojciec zadbał o to, byś żyła dostatnio. Dlaczego mi się tak przyglądasz?

– Lilka się zmieszała. Zorientowała się, że powiedziała nieco za dużo i Marta już się chyba wszystkiego domyśliła.

– Ty szmato! – wstała ze swojego fotela. Patrzyła na przyjaciółkę z furią w oczach. Powoli elementy tej układanki zaczęły do siebie pasować i przedstawiać całość, która nie była kolorowym obrazkiem.

– O co ci chodzi? Jak ty się do mnie odzywasz? – Kobieta wstała i lekko się cofnęła, jakby bała się, że zaraz oberwie.

– Już ty doskonale wiesz, o co mi chodzi. Ukradłaś mi męża. Zawsze ci się podobał, a teraz dopięłaś swego, co? – W jej oczach kipiała taka furia, że gdyby mogła, to uśmierciłaby Lilkę na miejscu. – Zawsze byłaś łasa na pieniądze, więc teraz masz dwa w jednym. Super plan!

– Nie wiem, o czym ty mówisz. Kompletnie zwariowałaś. Ja wiem, że rozwód to nic przyjemnego, ale opanuj się trochę, na Boga. Jestem twoją przyjaciółką, nie mogłabym zrobić ci takiego świństwa.

– Jak długo to trwa? I nie mieszaj w to Boga, bo za chwilę wszyscy święci ci nie pomogą.

– Martuś...

– Przestań mi tu „martusiować”. Pytałam, jak długo to trwa? Lepiej odpowiedz szczerze, bo przysięgam, że zaraz cię stąd wyciągnę za te twoje sztuczne kudły. – Nagle cała rozpacz zmieniła się w potężną chęć zemsty.

– Nic ci nie powiem. Ja nic nie wiem. Gadaj z Krzychem. Nie mieszajcie mnie w swoje sprawy. Na mnie już pora. – Lilka wybiegła pospiesznie z mieszkania.

– Pieprzeni zdrajcy! Mój mąż z moją najlepszą przyjaciółką? Czy ja właśnie trafiłam do jakiejś tandetnej opery mydlanej? To jest tak oklepany schemat, że aż trudno w to uwierzyć. Jestem kretynką do kwadratu, że nic nie zobaczyłam. Jak do tego doszło?

Wyciągnęła swój telefon komórkowy. Miała na nim jedną nieprzeczytaną wiadomość od Krzyśka:

Podpisałaś dokumenty?

A co ci się tak spieszy, co? Nagle przeszkadza ci nielegalne posuwanie Lilki? Zdrada zaczęła ciążyć?

Skąd o tym wiesz?

Czyli jednak to prawda? Jutro będziesz miał podpisane te dokumenty. Osobiście zaniosę je do sądu.

Przykro mi, Martuś.

Gówno prawda! Przestań udawać. Zdradziliście mnie oboje i nigdy wam tego nie wybaczę. Po stokroć wolałabym, żebyś sypiał z obcą kobietą. Może mniej by bolało.

Samo tak wyszło. Będzie ci lepiej beze mnie.

Jesteś królem tandetnych tekstów. Jak masz pisać takie bzdury, to lepiej już zamilcz na wieki, bo tylko jeszcze bardziej porażasz się w tym gównie, w którym właśnie tkwisz.

Wybrała numer do swojego przyjaciela i współnika w jednym.

– Potrzebuję twojej pomocy.

– Dla ciebie wszystko, co się dzieje?

– Wspominałeś kiedyś, że znasz dobrego detektywa.

– Znam. Jest najlepszy w Warszawie. Zaraz podeślę ci namia-
ry na niego. Mogę wiedzieć, po co ci on?

– Chcę się dowiedzieć, jak wielkie mam rogi.

– Nie chcesz chyba powiedzieć...

– Nie chcę, ale fakty są inne.

– Żartujesz, prawda? Krzysiek to taka fajtłapa, że nie byłby
zdolny do takich akcji.

– Rafał, bardzo bym chciała żartować, ale wierz mi, że cholernie mi teraz nie jest do śmiechu. – Jej smutny głos momentalnie uświadomił mu, że sprawa była bardzo poważna.

– Mam przyjechać do ciebie?

– Ale tylko pod warunkiem, że nie przespałeś się z moim mężem.

– Niedługo będę, bo słyszę, że bredzisz. A to, że jestem gejem, nie znaczy, że kiedykolwiek leciałem na twojego męża. Kompletnie nie mój typ. I twój zresztą też nie. – Tu miał stuprocentową rację, ale naprawdę go kochała. Dała mu wszystko, a w zamian wyrwał jej serce i rzucił nim w kąt.

Marta spojrzała na zegarek, kompletnie straciła rachubę czasu. Była dwudziesta. Rafał miał przyjechać za niecałe trzydzieści minut, więc miała czas na szybki, zimny prysznic. W tym momencie o niczym innym nie marzyła. Zrzuciła z siebie eleganckie ubranie, które od dłuższej chwili mocno krępowało jej ruchy, i weszła pod strumień wody. Pospiesznie umyła włosy, a następnie całe ciało. Szorowała się gąbką tak mocno, jakby chciała z siebie zmyć cały dzisiejszy dzień albo całą przeszłość.

Zimna woda dała jej ukojenie, a przy tym spowodowała, że już całkowicie wytrzeźwiała.

Po kąpieli wbiła się w swoje ulubione dżinsowe szorty i jakiś zwykły czarny podkoszulek. Włosy osuszyła ręcznikiem. Zmyła też resztki makijażu. Odświeżona i pachnąca wróciła do salonu, by nalać sobie kolejną lampkę wina. Pomimo że wypiała już sporo, to kompletnie nie czuła się pijana. Adrenalina zrobiła swoje. Z rozmyślań wyrwał ją dzwonek do drzwi.

– Fajnie, że jesteś. – Wpuściła Rafała do środka, a ten od razu mocno ją przytulił.

– Jak się czujesz? – szepnął do jej załamania pomiędzy szyją a ramieniem, po czym ją tam pocałował.

– Wkurwiona, zła, sfrustrowana, a przede wszystkim – żądna zemsty. – Odsunęła się od niego, a potem weszli do kuchni. Nalała przyjacielowi wina i oboje usiedli na kanapie w salonie.

– Nigdy go nie lubiłem. Teraz wychodzi na to, że nie bezpodstawnie. – Uśmiechnął się i upił łyk alkoholu. – Zawsze uważałem, że coś jest z nim nie tak. Wiesz, kim jest ta lafirynda?

– To Lilka. – Spuściła wzrok, a Rafał w tym momencie zakrzuszył się winem.

– No, to już cios poniżej pasa. To czyni go największym fiutem na tej planecie. Co mu odwaliło?

– Byłam dobrą żoną, a przynajmniej tak mi się wydawało. Co ona ma, czego ja nie mam? – Przytuliła się do boku mężczyzny, ale nie płakała. Była dziwnie spokojna, choć żal rozrywał ją od środka. Wiedziała, że płacz nic nie da. Stało się i musiała teraz być silna.

– Przestań rozpatrywać to w ten sposób. Jesteś najlepszą kobietą, jaką znam. Gdyby nie to, że wolę penisy, to byłabyś moja. – Objął ją swoim muskularnym ramieniem, posyłając jej czuły uśmiech. – Nie możesz myśleć, że twój mąż odszedł dlatego, bo ktoś był lepszy od ciebie. Odszedł, bo jest skończonym krety-nem. Może i dobrze, po co ci taki frajer?

– Umiesz pocieszyć jak nikt inny – uśmiechnęła się delikatnie.
 – Poradzisz sobie w firmie przez kilka dni? Chcę pobyć sama i przy okazji załatwić sprawę z rozwodem.

– Jasne, że sobie poradzę. Ale nie załamiesz się, prawda? Nie będziesz siedziała cały dzień w piżamie w misie, wpięprzając lody?

– Rafał zawsze rozumiał ją bez słów. Mogła mu powierzyć największe tajemnice. Darzyła go nawet większym zaufaniem niż swoje go męża. Jak miała ochotę pogadać o facetach, to robiła to właśnie z Rafałem. Zawsze jej powtarzał, że Krzysiek i Lilka, to nie byli znajomi dla niego. Tolerował ich tylko ze względu na nią.

– Znasz mnie przecież. Nie ma twardszej sztuki ode mnie. Nie tak łatwo mnie złamać. Poza tym, nie po to zapieprzam na siłowni, żeby teraz bezczęścić to cudowne ciało. – Stanęła przed nim i zaczęła kręcić zalotnie tyłkiem.

– Nie znam drugiej takiej jak ty. Delikatna, kochająca, a jednak bezwzględna. Naucz mnie tego, bo po ostatnim rozstaniu wciąż nie mogę się podnieść. – Westchnął i upił łyk wina. Jako homoseksualście, nigdy nie było mu łatwo. Ludzie często z niego szydzili, do czasu, gdy poszedł na siłownię. Teraz wyglądał jak kulturysta i nikt nie miał odwagi mu podskoczyć. O miłość też było mu zawsze ciężko, bo bardzo dużo mężczyźni wstydzili się swojej orientacji. Nie przeszkadzało mu to jednak w tym, by być zawsze wesołym i pozytywnie nastawionym do życia człowiekiem.

– To nie jest tak, że ja nic nie czuję. Rozpacz rozrywa mnie od środka, a w dodatku wciąż staram się zrozumieć, dlaczego on mi to zrobił. Z drugiej strony powiedz mi, co mi da wycie w poduszkę? Nie będę marnować swojej młodości, jej najlepszych dni, na użalanie się po debilu, który wbił mi nóż w plecy. O ile zwykła zdrada to świństwo, to zdrada z najlepszą przyjaciółką żony jest największym kurestwem świata. Teraz nawet choćby całował mnie po stopach lub pełził na kolanach do Częstochowy, to mu nie wybaczę. Zniszczył nasz związek tak spektakularnie, że nie mam dla niego litości. To jest wojna, Rafał. Ze mną się tak nie postępuje.

– Co zamierzasz zrobić? – Uśmiechnął się i spojrzał na nią z uznaniem. Nie znał swojej przyjaciółki z tej strony. Wiedział, że twarda z niej babka, ale była od niej zupełnie inna siła. Do głosu doszła teraz jej mroczna natura, a to mogło oznaczać tylko kłopoty.

– Jeszcze nie wiem, ale nie zostawię tak tego. Upokorzyli mnie oboje i zapłacą za to. – Jej źrenice niebezpiecznie się poszerzyły, jak u drapieżnika czającego się na swoją ofiarę.

– Najpierw muszę się dowiedzieć, od kiedy mają ten romans. Masz numer do tego detektywa?

– Mam. Nie chcesz do niego dzwonić teraz, prawda? Jest już dwudziesta pierwsza. – Wyciągnął telefon z kieszeni i spojrzał na nią niepewnym wzrokiem.

– Dawaj ten numer i nie jęcz. Oczywiście, że zadzwonię teraz. Trzeba kuć żelazo, póki gorące. W dupie mam, czy jest późno, czy nie. Dla mnie późna pora to północ.

– Masz. Przepisz sobie. – Marta wystukała na swoim telefonie numer, a potem nacisnęła zieloną ikonkę słuchawki. Po kilku sygnałach odezwał się przyjemny męski głos.

– Brown, słucham.

– Marta Wilk, witam. Mogę zająć panu chwilę?

– Oczywiście.

– Od razu uprzedzam, że liczę na pełną dyskrecję. Chciałabym się z panem spotkać w jakimś dyskretnym miejscu i omówić szczegóły. Mam dla pana zlecenie.

– Zapraszam do mojego biura. Wyślę adres. Pasuje pani jutro o jedenastej?

– Tak, będę. Do zobaczenia. – Rozłączyła się i dopiła zawartość kieliszka.

– Czyli wojna? – Rafał klasnął w dłonie, po czym wstał.

– Wojna. Idziesz już? – Marta nie kryła rozczarowania. Liczyła, że posiedzą trochę razem. Może nawet Rafał zostałby u niej na noc, jak za starych, dobrych czasów.

– Tak. Mam randkę. Chciałem się upewnić, że wszystko z tobą w porządku. Jeśli jednak chcesz, żebym został, to zostanę.

– Idź na to spotkanie. Nie zmieniaj specjalnie dla mnie swoich planów. Koniecznie mi później wszystko opowiedz.

– Jak będę ci potrzebny, to dzwoń o każdej porze dnia i nocy.

– Pocałował ją w czoło i wyszedł. Marta została sam na sam ze swoimi myślami. Kompletnie nie miała planu na najbliższe dni, a co dopiero na resztę życia. Nagle wszystko odwróciło się o sto osiemdziesiąt stopni. Doskonale zdawała sobie sprawę, że nic już nie wróci do normalności.

W duchu dziękowała opatrności i swoim rodzicom, że wychowali ją na tak zaradną osobę, która teraz nie była zależna od Krzyska. Nigdy nie była. Jak pomyśli, że mógłby zostawić ją teraz bez pieniędzy i dachu nad głową, to przeszedł ją dreszcz. A wiele było przecież takich kobiet, które były kompletnie uzależnione od mężów, bez których nie istniały. Ojciec jej od zawsze powtarzał, że małżonek to rzecz nabyta, pomimo że oboje z mamą kochali się do szaleństwa. Wpajał jej od małego, że musi być silna i niezależna. Taka właśnie była. Wyhodowała pijawkę na własnej krwi, a teraz musiała za to zapłacić. W ich związku to bardziej Krzysiek był zależny od niej.

Chwyciła butelkę wina i udała się na taras. Uwielbiała na nim przesiadywać, by z wysokości jedenastego piętra oglądać Warszawę. Kochała to miasto i nie wyobrażała sobie życia gdzie indziej. Tu było jej miejsce na ziemi. A teraz należało już tylko do niej. Spojrzała na drugi fotel, na którym zawsze siadał Krzysiek.

O nie! Co to, to nie. Nie będziesz tu odgrywała scen jak z taniej komedii romantycznej. Nie patrz wzrokiem zbitego psa na puste miejsce po mężu. Weź się w garść, dziewczyno!

Dumna, że umie nad sobą panować, dołała sobie wina i przykneęła oczy. Wsłuchiwanie się w tętniące życiem miasto zawsze ją uspokajało, napełniając jednocześnie optymizmem.